

## PRENUMERATA WYNOŚI:

miejscewa	
rocznie . . .	4 koron — gr.
półrocznie . . .	2 „ — „
kwartalnie . . .	1 „ — „
zamiejscowa	
rocznie . . .	4 koron 60 gr.
półrocznie . . .	2 „ 30 „
kwartalnie . . .	1 „ 16 „
Numer pojedynczy 20 groszy.	
Wszelkie korespondencje i przesyłki pieniężne adresować należy: Redakcyi „Podhalanina“ w Nowym Targu.	

# PODHALANIN

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacye nieopłacone wrzucane wolne są od opłaty.

Ogłoszenie „Podhalanina“ przyjmuje Administracya w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane“ 20 groszy.

Załączniki do „Podhalanina“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.

pismo poświęcone sprawom ekonomiczno-społecznym.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Redakcyja i administracyja w Nowym Targu ul. Szaflarska.

Prenumerować można w Redakcyi lub też w głównej trafice Wgo Pana Dudzińskiego w Nowym Targu.

Upraszamy o wyrównanie należności za prenumeratę, aby uregulować nakład.

## Czego nam potrzeba?

Nowy Targ śmiało dumny być może, że należy do najczystszych i najschludniejszych miasteczek prowincjonalnych w Galicyi. Czystość ta atoli nie pochodzi ze sprężystego urzędowania naszych organów policyjnych i głowy miastem zawiadującej, lecz obywatele sami poczuwają się do utrzymywania porządku. Finansowe stosunki miasta, o ile nas wieści dochodzą, nie poprawiły się wcale przez wprowadzenie komisarza rządowego, owszem wydatki się wzmogły, a raczej powstały długi z powodu wprowadzenia w mieście oświetlenia elektrycznego. Jak zaprowadzona elektryka rentować się będzie, tego przesądzać naprzód nie chcemy. — Tymi dniami zwrócił się poważny obywatel do nas, mówiąc: Nie prawdaż Redaktorze, mamy piękne

światło po ulicach, ale o naszych dzieciach, którym potrzeba światła w głowie, o tych wcale nie pomyślano. Biedny ojciec mówiąc z nami, nerwowo i nawet może bezwiednie potrząsł kieszenią, a ciągnąc dalej opowiadał: Mam trzech chłopców. Najstarszego, będąc jeszcze w Wadowicach umieściłem w tamtejszem gimnazjum, a drugiego, mającego talent do rysunków, zmuszony byłem umieścić w szkole realnej w Krakowie, trzeci na razie pozostaje w domu, gdyż go z powodu braku funduszków nie mogę dalej posyłać do szkół, — gdyby bodaj gimnazjum, lub szkoła przemysłowa była w miejscu, to i tego trzeciego mógłbym na człowieka wyprowadzić. Niestety, nasi radni miasta nie myślą wcale o tem, co dla nas ojców staje się *kwestją piekącą!* Czesne, książki, mundurki szkolne a wreszcie opłacenie stancyi za chłopców pochłania mój całkowity dochód, tak dalece, że nie będąc wcale rozrutnym, odmówić sobie jestem zmuszony zapalenia cygara nawet w dni świąteczne. Ilustracyja ta nie potrzebuje już wcale komentarzy! Ojcowie miasta! A wy co na to? Czy kwestyi

otwarcia jakiejś szkoły średniej w Nowym Targu nie uważacie za konieczną? Podziękowawszy stroskanemu ojcu za informacje w sprawie szkolnej, zamierzałem oddalić się, gdy nagle poklepany po ramieniu ujrzałem za sobą poważnego pana, który pełen goryczy czynił mi wymówki za umieszczoną poprzednio w kronice notatkę: „Panowie się bawia, a biedacy płaczą!“ Jak mogliście Redaktorze coś podobnego umieścić? Że my się bawimy, to przecież nikogo nie obchodzi, czynimy to za nasze pieniądze, a o biedaków się troszczyć nie mamy żadnych obowiązków. Zresztą niech jednostki nie mogące sobie dać rady giną, świat i tak przeludniony. Na takie *dictum* trudna była odpowiedź, a przyszło nam na myśl przysłowie: „Syty głodnemu nigdy nie wierzy.“ Nie znalazłszy u mężczyzny ani za centa serca, zwrócić się nam wypada do Wasz czcigodne Polki, do zawiązania *Towarzystwa opieki nad biednymi*, których przecież i w Nowym Targu nie brak.

## Szaleriec.

NOWELLA.

Wiktora Bojnarowskiego.

Któż on jest — zapytałem.

Karczmarz byłto chłop wcale inteligentny, podobno właściciel tej karczmy z dziada pradziada.

Filip, syn nieboszczyka Maksyma z za rzeki, cała wieś go zna — odparł — a o jego obłąkaniu wiedzą we wsi całą historję. — Opowiem panu, ale wprzód może kieliszek miętówki dla Wielmożnego pana i mocnej dla parobka. A ty Filipie siadaj sobie — ręce mu można rozwiązać, gdyż on spokojny nic złego nikomu nie zrobi.

Opowiedziałem karczmarzowi całe zajście; chłop poskrobał się w głowę snać niezmiernie zdziwiony.

— On przedtem nikomu nigdy nic złego nie robił, fantazował wprawdzie ciągle o jakiejś świętej cyfrze, przed urzędem gminnym stawał, i całemi godzinami modlił się do tabliczki, na której był numer 36, ale zawsze zachowywał się spokojnie. Raz tylko na górze za kościołem, w domu, który należał do jego ojczyma, narobił awantury, mówiąc, że wszystkich pozabija, ale wkrótce potem uspokoił się. Widywano go codziennie wieczorem jak przed urzędem gminnym, gdy tylko księżyc zaczynał świecić, modlił się, dopiero od kilku tygodni znikł zupełnie. Myśleliśmy, że opuścił te okolice na zawsze.

Teraz dopiero wszystko zaczyna się wyjaśniać.

Ale z czego on żył przez ten czas? Tu na wsi wszyscy go wspierali ze względu na pamięć nieboszczyka Maksyma — pocziwego

świeć Panie nad jego duszą — ale kilka tygodni przebył gdzieś w lesie bez pożywienia przecież nie mógł — i skąd on zabrał te dwa noże?

Może on sam powie.

— Filip, gdzie ty byłeś przez ten czas? — co jadłeś?

— Sypiałem w lesie a jeść dostawałem we dworze w Wólce od czeladzi i od dobrych ludzi.

— On teraz przytomny — powie pewnie i o nożach.

— Aha! to ty aż do Wólki chodziłeś, to te noże pewnie także ze dworu.

— Tak jest, ten większy zabrałem z kuchni, a mniejszy z ogrodu, tam leżał na stoliku w altance — zabrałem, gdyż taki miałem rozkaz od świętej cyfry. Tam z nieba patrzyła na mnie Marya i mówiła: Filipie! Filipie! mój drogi, pomścij swoją i moją krzywdę! Spotkasz ducha ojczyma, zabij... wówczas będę szczęśliwą.

Biedak ciągle fantazuje o niej i o ojczymie — tyle lat, a on o tem zapomnąć nie może.

— Co takiego? mówcie.

— To właśnie ta historja, którą miałem opowiedzieć, historja smutna, ale prawdziwa.

— Mówcież więc a jemu dajcie tymczasem co do zjedzenia, gdyż musi być bardzo głodny.

Chory zaczął jeść z wielkim apetytem, a karczmarz siadłszy na ławce zaczął opowiadanie.

W tej izbie, w której siedzieliśmy, nie było nikogo więcej prócz mnie, karczmarza i Michałka, ten ostatni jednak zajęty gastronomią nie zwracał uwagi na to, co się wokoło niego działo.

Karczmarz odchrząknął i zaczął mówić:

— Przed laty, gdy byłem jeszcze małym chłopkiem, żył w naszej wiosce Maksym, gospodarz najzamożniejszy na całą wieś. Miał on syna Filipa, którego postanowił kształcić na księdza.

Był to właśnie on. Mieszkał w mieście i chodził do gimnazjum, później na uniwersytet.

Pewnego dnia stary Maksym zaziębił się, zachorował na zapalenie płuc, a wkrótce potem umarł zostawiwszy swą żonę wdową, a Filipa sierotą. Z początku rozpacziała biedna wdowa bardzo, syn, który przerwał studia i powrócił do wsi, pocieszał ją jak mógł, chociaż sam odczuł stratę ojca więcej od matki. Ale z biegiem czasu zdawała się wdowa pocieszać, do czego nie mało przyczynił się Mielnik, człowiek mający wszędzie jak najgorszą opinię, który po całych dniach w karczmie przesiadywał — za czasów mego ojca miał parę koni, chałupę i dwa morgi pola, ale co zarobił, przepił. On to pozyskał serce wdowy po Maksymie i ożenił się z nią do roku po śmierci męża. Przed ślubem kazał narzeczonej zrobić testament, mocą którego w razie jej śmierci, cały majątek jemu, a nie Filipowi przypadnie. Filip byłby zerwał węzeł łączący go z matką zupełnie. Gdy matka była głuchą na wszystkie jego prośby i błagania, chciał natychmiast porzucić dom rodzicielski na zawsze, ale stanęła temu na przeszkodzie miłość, szczerą, gorącą. Poznał Maryę, córkę Jana, zamożnego gospodarza, dziewczę to było mu wzajemne, kochało go całym sercem, całą duszą, z całą ufnością i niemal z dziecięcą prostotą.

Gdy podochocony ojczym dawał mu się we znaki, zachodził do chaty Jana i tam przy Maryi szukał ukojenia. Tak mijały dni i tygodnie, dla tej miłości tylko przebywał na wsi i znosił najsrozsze katusze od ojczyma. Cierpiał, ale te katusze znosił chętnie i był szczęśliwy, że może cierpieć dla niej.

Karczmarz mówił głosem przytłumionym, mimo to Filip zdawał się pojmovać cośkolwiek, wzdychał od czasu do czasu, ocierał rękawem łzy, które mu się do oczu cisnęły, to znowu śmiał się śmiechem suchym, bezdźwięcznym, śmiechem waryata...

— Mielnik katował swą żonę coraz bar-

## O „MORSKIE OKO.“

Korespondent „Nowej Reformy“ miał sposobność rozmawiania z Dr. Vertessym, węgierskim arbitrem w sprawie sporu o Morskie Oko.

Dr. Vertessy oświadczył: „Życzę sobie jak najprędszego załatwienia sporu o Morskie Oko i to za każdą cenę. Zgodzę się na każdego superarbitra, którego mi zaproponuje wasz arbiter, prezydent Tchórnicki; krótko mówiąc, zgodzę się na wszelkie warunki, które umożliwiłyby szybkie rozwiązanie sporu.“

Pojednawcze to zapatrywanie węgierskiego arbitra nie było w Budapeszcie niespodzianką, gdyż poważni a nie uprzedzeni uczeni węgierscy byli poniekąd na nie przygotowani.

W lipcu u. r. rozeszła się w Węgrzech pogłoska, że spór o Morskie Oko będzie załatwiony w ten sposób, iż terytorium sporne podzielone zostanie pomiędzy obie strony na dwie równe części. Pogłoska ta wywołała oburzenie w szowinistycznie usposobionej prasie węgierskiej.

Wówczas oświadczył profesor uniwersytetu *Dr. Marczali* jako znawca i znakomity historyk czasów panowania Maryi Teresy, że „kwesja Morskiego Oka“ nie może być na Węgrzech uważaną za *kwesję narodową*; raczej Polacy mogą ją za taką uważać.

Z powyższych wywodów nabrać możemy przekonania, że ten nieszczęsny spór o Morskie Oko, który tyle krwi napsuł po obu stronach Karpat, będzie załatwiony z pomyślnym skutkiem dla Galicji.

O ile nam wiadomo, spór ten pomimo spokojnego swego przebiegu, nie postąpił ani krok naprzód, gdyż węgierski arbiter nie odpowiedział dotychczas na pismo w sierpniu do niego wysłane przez prezydenta Tchórnickiego. Sprawa ta piekąca dotyczy naszego powiatu, należałoby, aby posłowie nasi poruszyli ją na nowo.

## Straż ogniowa ochotnicza w Nowym Targu.

Nowy Targ, jakkolwiek rzadko nawiedzany ogniami, udczuł w końcu roku 1880 potrzebę założenia a raczej zorganizowania Straży ogniowej ochotniczej. Ówczesny burmistrz s. p. Józef Schowal, przy współdziałaniu s. p. Edmunda Hoszarda, chcąc uczcić pamięć zaślubin Jego Cesarskiej Wysokości, Następcy Tronu Arcyksięcia Rudolfa, wpływem osobistym, zbierając dobrowolne składki na umundurowanie i przybory pożarnicze, dokonali dzieła założenia tej bardzo potrzebnej instytucji.

Komitet Pań, na którego czele stanęła Wna Pani Adamowa Uznanska z Szaflar, oharował nowemu korpusowi kosztowny sztandar z szarfami. Poświęcenie sztandaru odbyło się 16 października 1881 przy licznych współudziale Duchowieństwa i 63 par Ojców i Matek chrześnych.

Przybory pożarnicze są w bardzo dobrym stanie a straż trzymana w karności wojskowej i należycie wyćwiczona zjednała sobie, tudzież naczelnictwu zupełne uznanie.

Straż nasza cieszy się zaufaniem ogółu, bo nietylko stawia odważnie czoło straszemu żywiołowi pożogi, lecz skupia się w niej i życie towarzyskie, ma własną orkiestrę i urządza często koncerty, amatorskie wieczorki i bale.

Straż ogniowa tutejsza przyjęła w roku 1897 obowiązki Straży miejskiej, a jako taka lustrowana była przez Związek i otrzymała od delegata pisemną uchwałę. Wspieranie tej instytucji jest konieczne, a w pierwszym rzędzie należałoby, aby Rada miasta otoczyła takową opieką i materyalną podporą.

## KRONIKA.

Nowy Targ, dnia 1 lutego.

**Wiadomości osobiste.** Starosta p. Zdzisław Geppert przeniesiony został do Wadowic. Jakkolwiek nie cieszył on się sympatją jednostek, to jednak należał do rzędu tych zwierzchników władz politycznych, których rzadko się znajduje. Nie jednemu z powiatów galicyjskich pozazdrościć by można takiego starosty jakim był

w Nowym Targu p. Geppert. Jego następcą został nowo mianowany starosta p. Rudzki.

**A gdzie takt i sumienie?** Walki o różdżkę pierwszeństwa potępiać nie można, gdyż żyjemy w takim świecie, które tego koniecznie wymaga, ale środkami godziwymi walczyć się winno. Gorączka jaka opanowała Nowotarszczyznę w sprawie budowy kolei Nowy Targ - Suchahora i przezwyciężenie hr. Zamoyskiego co do budowy tej linii przez Zakopane-Kościeliska, spowodowały Nowotarzan do zredagowania listu otwartego, rozesłanego posłom, podnosząc w tymże wszelkie zalety budowy tej pierwszej linii. Komitet odnośny zredagował list ten. Po umieszczeniu podpisów na takowym wszystkich wójtów i innych poważnych osobistości, które teraz zaprzeczają swego podpisu i publicznie chcą przeciw temu postępowaniu remonstrować. Czy to się zgadza z uczciwością? Niech ocenią czytelnicy.

**Wybory do Rady powiatowej** zaczynają zajmować ogół publiczności w Nowym Targu, a bliżej poinformowani wyliczają już szereg osobistości, kandydujących na marszałkowstwo.

**Helena.** Zakład fotograficzny pana Władysława Majewskiego zwiedziliśmy temi dniami, — oglądając bardzo pięknie wykonane zdjęcia, tak pojedynczych osób, jakoteż zbiorowych grup. Zakład ten możemy z całą sumiennością publiczności polecić.

**Kościelny** w Nowym Targu, jak nas poinformowano, roznosił opłatki i po domach izraelitów, życząc wesołych świąt. Gdzie szukać podobnych przykładów?

**Pana Fyzka powiatowego** pozwolimy sobie zwrócić uwagę na browar p. H. Färbera w Szaflarach, takowy daje bardzo wiele do życzenia pod względem zdrowotnym.

O ile nas informują naoczni świadkowie, nad warzelnią urządzony jest formalny kurnik, a wszelkiego rodzaju paskudztwo wpada wprost do piwa. Dobroduszni ludziska wypijają wszystko.

**Barbarzyństwo.** Do Nowego Targu wkradł się nader brzydki i barbarzyński zwyczaj obnoszenia po jarmarkach drobiu za nogi. Istnieje bowiem ustawa o ochronie zwierząt należałoby aby policja zwróciła na to dręczenie drobiu baczące oko i aby winnych do odpowiedzialności pociągnano.

dzień, — mówił karczmarz dalej — aż pewnego razu po pijanemu zbił ją tak, że od tego czasu podupała na zdrowiu i już nigdy się nie podźwignęła.

W dwa miesiące później złożoną została ciężką chorobą i już nie powstała z łoża boleści. W sam wielki piątek trumnę jej wyniesiono z chaty na cmentarz. Za zwłokami matki postępował Filip; nie płakał, gdyż nie mógł, za to Mielnik wylewał łzy obfite, a po pogrzebie żony poszedł prosto z cmentarza tu do tej karczmy i utopił żal w wodce.

Po śmierci matki stosunek pasierba do ojczyma stawał się coraz bardziej naprężonym, tak dalece, że Filip postanowił opuścić dom rodzicielski i przenieść się do miasta.

Pożegnawszy się z Maryą, odjechał z boleścią w sercu, postanowił studyować prawo, a po ukończeniu nauk ożenić się z Maryą.

Ta przyobiecwała czekać na niego.

Ale we wsi nie ukryć się nie zdoła; wkrótce po odjeździe dowiedział się Mielnik o tem, że Filip zakochał się w córce Jana.

— Poczekaj, ja cię nauczę — pomyślał — ożenię się z nią sam.

Zaprosił starego Jana do siebie, przedstawił mu wszystko w jak najróżowszem świetle, mówił, że on tylko jego córkę prawdziwie uszczęśliwić może, podczas gdy pasierb jego ma tylko nieuczciwe zamiary a o ożenieniu się z Maryą wcale nie myśli. W ten sposób wymógł na Janie przyrzeczenie, że odda mu Maryę za żonę. W kilka tygodni później odbył się ślub Maryi z Mielnikiem, — dlatego tak prędko, aby się Filip nie dowiedział przedwcześnie. Marya płakała rzewnie, przed ślubem dwa razy zemdliała, ale sprzeciwiać się woli ojca nie śmiała, gdyż zagroził jej przekleństwem. Zagroził jej także przekleństwem, gdyby się odważyła zawiadomić Filipa przed ślubem.

Filip przez ten czas nie mógł ani razu przyjechać, ale pisał kilka listów do ukochanej. Listy te odbierał stary Jan, dawał Mielnikowi, a ten redagował odpowiedzi, naśladując z ręcznie pismo Maryi.

Listy te pisane były tak serdecznie, że wlewały w duszę Filipa spokój i nadzieję, że nastaną dla nich dni szczęśliwe.

Przez dwa tygodnie po ślubie był Mielnik wzorowym małżonkiem dla Maryi, ale gdy ona ustawicznie była smutną i płakała, zaczął znowu przesadywać w karczmie i pewnego razu przybywszy pijany do domu chwycił laskę i zaczął ją bić bez powodu.

Był to ostatni dzień życia Maryi.

Napisała list do ukochanego, opisała mu wszystko, posłała na pocztę przez sąsiadkę, a sama wyszła na podwórze i skoczyła do studni. Mielnik pijany zasnął, a w tej chwili, gdy Marya w studni tonęła, on uśmiechał się przez sen, gdyż sniła mu się olbrzymia faszka wódki...

Nazajutrz znaleziono ciało Maryi w studni.

Przybył Filip, rzucił się na jej zwłoki, płakał, śmiał się, w końcu wydarł ją z trumny, mówił, że pojedą do ślubu; ciało jej sztywnie upadło na podłogę, a on zaczął tańczyć dokoła mówiąc, że to jego wesele... słowem stracił zupełnie zmysły.

Podczas tych słów Filip zerwał się z ławy; błędnym wzrokiem zaczął wodzić dokoła, nagle wykrzyknął...

— Maryo! droga Maryo... pójdz tu — więc to było nie prawdą — ty żyjesz... ojcym... precz... straszne widziadło... wśród pełni ciała jej pozerają kruki i sępy... wydrzyjcie moje serce przebrzydłe ptaki, a nie tykajcie jej, macie tu moją pierś, dziobajcie... ale ona jest święta. Numer 36 to jej rodzinny dom... tam teraz wójt... tam lećcie... tam pod płótem skonał mój ojcym...

wydrzyjcie jego wnętrzności, albo lepiej, nie, żal mi was... one byłyby dla was trucizną. Ona... moje bóstwo... przy świetle księżycy... ona patrzy na mnie swemi cudnymi oczami... przez mgłę woła na mnie. Do ciebie droga Maryo już idę! Ach!..

Chwycił się za serce i upadł na podłogę bez przytomności.

Przenieśliśmy go do drugiej izby i zaczęliśmy nacierać jego skronie wodą — wkrótce przyszedł do przytomności i był zupełnie spokojny, prosił o szklankę wody, napił się i zasnął.

Wówczas karczmarz dokończył opowiadania.

— Później — mówił — Filip stał się zupełnie spokojnym, do domu rodzicielskiego nie zbliżał się nigdy i nocował po różnych domach, gdyż każdy litował się nad nim i dawał mu przytułek.

Mielnik pił coraz więcej, sprzedał wszystko, dom i grunt, a gdy zabrakło pieniędzy, morg gruntu i pół domu, który mu po drugiej żonie przypadł w udziale i to przepił — później zebrał, a grosz wyżebrany przepijał, aż pewnego razu idąc z karczmą pijany wśród trzaskącego mrozu upadł w rów i tam zamarł pod samym płótem domu Jana.

Ten ostatni nie przeżył długo córki, bo już w pół roku połączył się z nią w wieczności, a połowa domku przeszła na własność jego brata.

Sam Filip znalazł ojczyma martwego w rowie. Miał napady szału, skakał, śmiał się, poszedł do domu ojczymego i tam zrobił awanturę, później uspokoił się znowu i odtąd był już zawsze spokojny. Chodził do wsi, modlił się do księżycy i do tabliczki na domu, w którym mieszkała jego ukochana. Czasami miał chwile jaśniejsze, wówczas chodził do kościoła, modlił się gorąco — później atoli znowu popadał w dawny stan.

**110 lat licząca staruszka** Apolonia Miernicka żyje w Nowym Targu. Od lat dziesięciu jest ciemną i pozostaje w strasznej nędzy, bez odpowiednich środków do życia. Czy nie należałoby się nią zająć?

**Zakład fryzjerski** p. Józefa Kulika przeniesiony został do rynku i rzecz można wygląda po europejsku. Życzymy mu „Szczęść Boże“ na nowem miejscu.

**Poskutkowało!** Kwestya poruszona w ostatnim numerze „Podhalanina“, co do porządków w mieście poskutkowało, a burmistrz nietylko że ze snu błęgiego przebudził miejscową policję, lecz sam rozwinął osobistą energię co do zaprowadzenia porządku. Oby energia ta nie tak prędko wygasta.

**Harce** wyprawiał w 16 stycznia br. spłoszony koń siwy po ul. Szafarskiej i Długiej. Policji jednak nie było widac. Przez strażnicę policyjną nie na to została urządzona, aby policjanci się tamże pod piecem wygrzewali. Należałoby, aby policya patrolując, pilnowała po ulicach ładu.

**Spłoszone konie** z tutejszego browaru pędząc w dniu 8 b. ni. przez rynek, wywołały ogólny popłoch. Woźnica doznał straszego potłuczenia, a jeden koń złamawszy nogę musiał być natychmiast zastrzelony.

**Z Zakopanego** donoszą nam: Urządzeniem światła elektrycznego w Zakopanem zajęła się firma p. Brzeskiego i spółki. Roboty postępują szybko, a co najważniejsza ceny abonamentu w domach prywatnych będą znacznie tańsze aniżeli w Nowym Targu.

**Dzielnicy strzelec.** P. Witold Uznański, jak się dowiadujemy, na polowaniu w dniu 31 grudnia 1898 w Poroninie zastrzelił za jednym składem dwa dziki, na trzecim, równocześnie nadbiegającym, połamał strzelbę.

**Zabił się leśny Franciszek Sobczak**, spadłszy z Poronińskiej Turni. Pomimo, że teren mu był znany, zapędził się za rogaczem i trafiwszy na zadymkę śnieżną, spadł z wysokości 200 metrów. Śmierć nastąpiła na miejscu.

**Zabobony babskie.** Już oddawna znana jest rzeczą, że cygani, a w szczególności stare cyganki, uważane są jako wróżbitki, wróżące bądź to za okazaniem im ręki, bądź też przez wykładanie kart. Otóż jeden z nieodosobnionych, a zasługujący na szczególną uwagę fakt podajemy: — Cyganka, matka małego cygana, „Majorom“ zwanego, została przez jedną zaliczającą się do inteligentnych pań, zawezwana w celu wróżenia. Cyganka znając widocznie domowe

Głęboko wzruszony wsiadłem do powozu, polecając chorego opiece karczmarza i obiecałem za jakiś czas osobiście dowiedzieć się o jego zdrowiu. Cały ten wypadek wywarł na mnie silne wrażenie. Pamiętać go będę przez całe życie. Owego dnia przebyłem wiele, czego najlepszym dowodem to, że przyjechawszy do domu przekonałem się, iż włosy moje gęsto były posypane białym szronem.

Żona moja przeraziła się tem ogromnie i długo nie mogłem jej uspokoić.

W miesiąc później pojechałem umyślnie dowiedzieć się o się stało z tym nieszczęśliwym. Nie powstał już więcej, umarł w tydzień po tem zdarzeniu — przed śmiercią miał odzyskać zupełną przytomność — jak opowiadał karczmarz — przywołano księdza.

— Ja byłem bardzo nieszczęśliwy — przez całe życie ojciec — może teraz dopiero połączę się z nią na wieki — z nią, moją drogą Maryą, moim ojcem i matką. Droga Maryo!

Z jej imieniem na ustach skonał. Karczmarz poszedł ze mną na cmentarz i wskazał mi jego grób.

Ukląkłem na nim i pomodliłem się za duszę tego nieszczęśliwego człowieka.

Chociaż mam silne nerwy a jednak wtedy nie mogłem panować nad sobą, czego dowodem były dwie grube łzy, które spłynęły po moich licach.

Bywają w życiu dramaty, wobec których nie można pozostać obojętnym i niewzruszonym.

Koniec.

stosunki zawyrkowała: „Mąż wasz musi do roku umrzeć, a wy wydać się na pewno za waszego kochanka, który na was czeka.“ Ucieszona dama z takiej wróżby zapłaciła cygance całego guldena, i o mało nie postradała złotych kulczyków, które widocznie do tych eksperymentów były cygance potrzebne. Dziwi nas, że w dziesiętnastym stuleciu podobne zabobony jeszcze istnieją i to wśród inteligencji!

**Koniec świata.** Dzień 13 listopada b. r. był przedmiotem obrad w auli berlińskiej akademii wojskowej. W dniu tym spotka się ziemia z kometą, odkrytą w roku 1826 przez pułkownika Biela w Josephstadzie. Dr. Lützer, docent uniwersytetu berlińskiego, dał zgromadzonym uspokajające wyjaśnienie. Spotkanie ziemi z kometą odbędzie się rzeczywiście, ale ziemia przejdzie przez kometę, jak przez chmurę komarów, mieszkańcy kuli ziemskiej dostrzegą prawdopodobnie ogromną masę gwiazd spadających. Będzie to wspaniały deszcz gwiazd, jak to już było w latach 1833 i 1836. Mieszkańcy Podhala możecie bez obawy dnia tego oczekiwać.

## Korespondencye Redakcyi.

Panu L. w Z. Sprawa nie kwalifikuje się do zamieszczenia. Może Pan udać się z zażaleniem do właściwej władzy.

Panu K. w Czarnym-Dunajcu dziękujemy za życzliwość i słowa zachęty, współpracownictwo Pana bardzo pożądane. Pracę naszą opieramy zawsze na prawdzie a stronniczość nie znajdzie u nas miejsca.

Panu J. G. w Maniowach. Z powodu wprowadzenia nas w błąd i sztrejku drukarni miejscowej, numer Noworoczny spóźniony. Obecnie jak najpункtualniej wysyłać będziemy „Podhalanina“.

Wnej Pani M. M. Ma...ej we Lwowie, dziękujemy serdecznie za nowellę „Białe róże“. Zamieścimy ją wkrótce.

Panu X... Spraw duchowieństwa poruszają nie chcemy. Patent o należytościach stule opublikujemy później.

Redakcyi „Pogoni“ w Tarnowie dziękujemy za łaskawą wzmiankę o nas w łamach Szanownego pisma.

## Dział ekonomiczny.

### Sprawy kredytowe.

Podhale, jak na oko zdawać by się mogło, obfituje w liczne instytucje finansowo-pożyczkowe, lecz gdy się bliżej stosunkom tym przypatrzymy, żadna z tych instytucyj nie odpowiada celowi swemu, to jest pożyteczności dla społeczeństwa. Jak ogólnie wiadomo, kapitał zawisł jak ten „miecz Damoklesa“, a żadna praca nie jest w stanie wytrzymać konkurencyi z kapitalizmem, który wyzyskuje pracujących do ostateczności. Upadek przemysłu, handlu i rękodziel, przypisać musimy jedynie, nagromadzeniu kapitałów w rękach jednostek.

Rzemieślnik, chociażby najlepiej był wykształcony w swoim zawodzie, chociażby był człowiekiem najuczciwszym, bez podpory kapitału nie jest w stanie niczego się dorobić, gdyż nie może wytrzymać konkurencyi kapitalistów, którzy świat zasypują tanim towarem w fabryczny sposób produkowanym.

Zwoływane ankiety i komisye przemysłowe, uchwalają niestworzone rzeczy, które krótko mówiąc szablonowo załatwiają te sprawy, bez wglądnięcia w samo sedno zła, które tkwi właściwie i jedynie w tej marnej kwestyi, *kapitałem* zwanej. Stowarzyszenia przemysłowców i rękodzielników, ustawowo przepisane, istnieją jedynie na papierze i ograniczają się jedynie do tego urzędowego *szimla*, a nie są instytucjami tego rodzaju, do czego ich ustawodawstwo powołało.

Drogi kredyt w naszych instytucjach, a wreszcie ogromne trudności w uzyskaniu, a w końcu niedyskretność funkcjonaryuszów, którzy nawiasem mówiąc sami najlepszy interes przy tem robią, odstrasza wogóle pracujące jednostki

od możliwego korzystać z tych dobrodziejstw. To wszystko bywało i bywa ukrać samowolę w pobieraniu ogromnych i uchwie dorównujących odsetek do założenia w Nowym Targu „Powiatowej Kasy Oszczędności.“ Czy Kasa oszczędności odpowiada swemu zadaniu, to pod tym względem dwóch zdań chyba nie będzie.

Odpowiadamy stanowczo, że Kasa Oszczędności nie jest tem, czego ogół po niej się spodziewał, pomimo że ster jej spoczywa w bardzo poważnych rękach, to wieje tam duch biurokratyzmu, bez poznania potrzeb i zastosowania najnowszych zdobyczy, wiedzy do kierowania nią. Na ten temat powrócimy później, na razie wróćmy do najbiedniejszych i wszechstronnie wykonywanych rękodzielników. Dla tych właśnie biedaków powinien być otwarty drobny kredyt, taż zwaną „Tygodniówki“ do spłacania drobnych kwot w tygodniowych ratach, tudzież dział zastawniczy. Ażeby dosadniej objaśnić, pozwolimy sobie przedstawić sprawę obrazowo. Znany jest nam następujący wypadek: Rzemieślnik otrzymuje zlecenie dostarczenia roboty, do której potrzeba mu kilkanaście guldenów na materyał, obchodzi więc całe miasto i wszystkie instytucje zaliczkowe, prosząc o pożyczkę na dni kilka. Wszędzie dostaje odpowiedź: „Daj pan zapis na hipotekę lub weksel z poręczycielami“, a gdy tenże objaśnia, że pożyczka tak mała i to na kilka dni tylko, dają mu odpawę, że to nie warta tak mały interes zaczynać, bo ksiązkowanie więcej zabierze czasu, aniżeli instytucji zysku przyniesie. Rzemieślnik zebrawszy garderobę swą i zegarek, zastawił przedmioty te u lichwiarza na gruby procent, aby wywiązać się z wziętego na się obowiązku. Jeżeli więc biedakom się nie dopomóż, to do czegoż te instytucje są powołane?

**Pojedynczych numerów „Podhalanina“ dostać można: 1) W trafice głównej p. Dudzińskiego, 2) W trafice p. Teichnera.**

## NOWE PISMA.

W Drohobyczu począł z dniem 1 stycznia 1899 r. wychodzić lokalny dwutygodnik *Kurier drohobycki* pod redakcją p. Józefa Albina Kunde. Życzymy nowemu pismu „Szczęść Boże“ do tej żmudnej pracy.

Redakcyja „Podhalanina.“

„*Advokat ludowy*“ wyszedł nakładem zarządu głównego „Jedności“ w Cieszynie. Książka ta jako podręcznik z wzorami umozębnia układanie podań, skarg i dokumentów. Cena wynosi 1 złr. 20 ct. Pośredniczymy chętnie w zamówieniach. „Redakcyja“.

Dla wygody publiczności otwieramy dział „Drobnych ogłoszeń“ i pośredniczymy *bezpłatnie* w wszelkiego rodzaju kupnach i sprzedazach tak rzeczy ruchomych jakoteż nieruchomości.

## HUMORYSTYCZNE.

(Podszuchane na dniu 15 stycznia w Nowym Targu).

*Marysia.* Wiesz co Magda, takim ci sie nagonila wczora, az mie nogi bolom.

*Magda.* A gdziez ta?

*Marysia.* A no dyć moja pani wystroila ci sie i chciała isc na bal do kasyna, taj mnie furt wysyłała pożyć cy już inne panny przyjsli.

*Magda.* A dyć i moja pani z panną Ino mnie posyłały, taj posyłały, taj sy potem zabocylu o balu, taj posly spać.

*Kasia* (przstępując) A no, to chyba te nase panie wcora muchy w głowie dostały, bo ja tez pięć razy gonila do kasyna, taj potem moja pani z pannami pieknie suknie zdjely i posly spać. A to ci musieli mieć potym chłopcy bal nielada, jak tam bab nie było.

*Imbryk.*

Po ukończeniu najnowszego kursu kroju za granicą, otworzyłem na nowo w Nowym Targu

**PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ**

Wykonuję według najnowszej mody i kroju wszelkie roboty krawieckie.

Polecając się łaskawej P. T. Publiczności i Przewiel. Duchowieństwu kreślę się

Z poważaniem uniżony sługa

**Franciszek Trębla**

przy alicy Szaffarskiej.

Handel korzenny, win, delikatesów i towarów mieszanych

**KAROL LAUB**

następca zięć

**HENRYK TURKIEWICZ**

w NOWYM TARGU

poleca

towary kolonialne, mąkę, wiktuały, sliwki, powidła, ogórki znaimskie, jabłka krajowe i tyrolskie, sery różnorodne, wszelkie delikatesy.

**Pokoje do śniadań.**

Sprzedaje i kupuje wszelką dziczyznę. Ceny najniższe. Towar doborowy.

**PRACOWNIA**

**KRAWIECKA**

ubiorów cywilnych, wojskowych i urzędniczych, wykonuje zlecenia według najnowszej mody i po najtańszych cenach tak z własnego jakoteż z dostarczonego materiału, w jak najkrótszym czasie i uprasza o łaskawe poparcie swej firmy.

Z poważaniem

**Marceli Chwistek.**

**ZAKŁAD**

**FOTOGRAFICZNY**

**HELENA**

Władysława Majewskiego

przy ulicy Długiej

przyjmuje wszelkie zamówienia na fotografie i platynotypie wszelkich formatów, tudzież skład przyborów fotograficznych.

Aparaty fotograficzne po cenach fabrycznych.

Pierwsze węgierskie

**Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń**

w Budapeszcie

założone w roku 1858

przyjmuje ubezpieczenia na życie, przeżycie i renty dożywotne.

Zastępstwo dla Nowego Targu

**Feliks Doerfler.**

**HERMAN TEICHNER**

w NOWYM TARGU,

handel towarów korzennych, mąki, wiktuałów, galanteryjnych, szkła i towarów żelaznych oraz skład sztucznych nawozów.

**DAWID STATTER**

w Nowym Targu.

Handel zboża, mąki, towarów korzennych, wiktuałów, serdaczków i bielizny stołowej

**En gros — i — en detail.**

**W. GOLDBERGER**

**ZAKŁAD FRYZYERSKI**

w Nowym Targu,

wykonuje wszelkie wyroby perukarskie, tudzież poleca swe usługi podczas przedstawień teatralnych co do charakteryzowania osób występujących.

**Józef Kulik**

poleca swój

**ZAKŁAD FRYZYERSKI**

w Nowym Targu.

Niniejszem mam zaszczyt Szanownym

**P. T. Paniom**

podać uprzejmie do przychylniej wiadomości, że przyjmuję zamówienia i sporządzam

**BIELIZNĘ**

oraz

wszelkie w zakres konfekcyi damskiej według sezonu i mody wchodzące artykuły — również

**UBRANIA**

dla chłopczyków i dziewczątek

po cenach możliwie umiarkowanych.

Z poważaniem

**Katarzyna Kiebzak,**

ul. Długa Nr. 63, (obok synagogi).

**Edward Unsinn**

**zegarmistrz**

w Nowym Targu, ul. Ludzmierska 424.

wykonuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i złotnicze, tudzież naprawia maszyny do szycia i rowery, pod gwarancją i w najkrótszym czasie.

**Malarz**

**pokoju i dekoracyjny**

wykonuje roboty lakiernicze j. t. szyldy i roboty budowlane, oraz tapetowanie pokoi w każdej chwili na żądanie.

Z uszanowaniem

**Stanisław Skalski**

w Nowym Targu.

**Księgarnia i Drukarnia Józefa Pisza**

w Tarnowie, plac Kazimierza I. 3.

**Drobne ogłoszenia.**

**Do sprzedania** 4 obrazy w ramach, malowidło ręczne przedstawiające widoki górskie, Samowar rosyjski i Siodło. — Wiadomość w Redakcyi Podhalanina.

**Józef Papier** w Nowym Targu,

poleca

swój skład gotowych ubrań i kapeluszy.

**Drukarnia** wykonuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące gustownie i po cenach umiarkowanych.

**Księgarnia** dostarcza wszelkich dzieł literatury polskiej i obcej, książki do nabożeństwa w wielkim wyborze, w cenie od 12 ct. do 12 złr., oraz książki szkolne.

Skład druków parafialnych, gminnych, adwokackich, sądowych i t. p.

**Ceny umiarkowane.**

**Ekspedycya odwrotna.**